

z TEATRU

Kurier Polski 1 i 2. VII. 1961 r.

Zabawa w studentów

1960/61

TEATR ZIEMI MAZOWIECKIEJ przedstawił także warszawskiej publiczności obwożoną obecnie po terenie swej działalności komedię muzyczną Włodzimierza Dychawicznego pod bardzo diugim tytułem „Podróż podłubna cywil studentka miłość”, w adaptacji Bugajskiego i Skowrońskiego, przekładzie Pieczarkowskiej, z muzyką Wasowskiego, tekstem piosenek Przybory, scenografią Inez Kuske i w reżyserii Wandy Wróblewskiej.

Studenti przedstawieni w tej komedii grani przez Wiesławę Zelińską, Barbarę Kołodziejską, Danutę Gallert, Józefa Kalitę, Andrzeja Chomińskiego, Tomasza Mójcickiego oraz ich profesor grani przez Fabiana Chomicza, zajmują się oceanografią i wybierają się na wyprawę trochę dalszą niż Teatr Ziemi Mazowieckiej, nawet wtedy, gdy podróżuje swoją wiślaną barką. Niemniej może mieć szczególne teatralny smak to przedstawienie, kiedy jest przywożone do naszych nadbrzeżnych miejscowości skromnym środkiem rzecznej lokomocji, choć wioski, do których dociera teź nad Wisłą, a nie nad Morzem Ochockim.

Autorzy muzyki i tekstów piosenkowych starali się odbiec od kolorytu lokalnego sztuki, której akcja, jak wiadomo toczy się w Moskwie. Trudno orzec w jakim stopniu zaciekawia widza naszych miasteczek i wsi specyficznie radzieckie problemy, zawarte w tej sztuce, a w jakim stopniu ogólnostudenckie. I jedno i drugie bowiem nie jest mówieniem do widzów o sprawach ich bezpośrednio dotyczących, lecz przynosi powiew przygody. Gdyby bowiem była to nawet komedyczka o naszych studenckich stosunkach, to i tak dla widzów, do których są przede wszystkim adresowane przedstawienia Teatru Ziemi Mazowieckiej, ma to posmak bajki. Oczywiście wśród widzów znajdują się na pewno także kandydaci na studentów, a nawet wybierający się na oceanografię, będą także ci, którzy kiedyś zaznali życia studenckiego, nie to jednak jest istotne. Istotne jest opowiadanie o jakimś innym świecie,

w który się niekwestnie wierzy, choć i nie całkiem wątpli, co właśnie stanowi zasadę bajki.

Pozwólcie więc sobie widzieć tego przedstawienia nawet nie bardzo wierzyć w realia tej sztuki. Bawcie się na niej jak na bajeczce, a wtedy jej sztuczność, łatwizna i naiwny optymizm nie będą was zbytnio raziły.

Będziecie ją wtedy mogli traktować jako nieobowiązkową wakacyjną rozrywkę. Niech was także nikt nie namawia do wyszukiwania w niej pewnych myśli pedagogicznych. Nie są one zbyt rewelacyjne, co za tym idzie nielotne.

Reżyserka i aktorzy postarali się o ubarwienie widowiska przez spore zróżnicowanie typów. Zwłaszcza trzy dziewczyny: sentymentalna Zoja w wykonaniu Zelińskowskiej, energiczna Olga w wykonaniu Kołodziejskiej i dowcipna, a zdobywca Nastka w wykonaniu Danuty Gallert, stanowią skrajnie różne typy w granicach scenicznego prawdopodobieństwa, to znaczy naszego przypuszczenia, że mogą być i takie radzieckie studentki.

JERZY ZAGÓRSKI